GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 128.

Dnia 20go Stycznia 1867.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K Królikowskiego, 20, rue de Seine. à Paris.

PRZYSZŁA USTAWA ZJEDNOCZENIA.

III.

Zamierzając dzisiaj rozpatrzyć się w wyjątkowém stanowisku emigracyjném i zebrać główne przynajmniéj punkta naszego patryotycznego regulaminu, odeprzeć najprzód musimy raz jeszcze te dziwne pretensye naszych mędrków, którzyby chcieli zacieśnić ile możności zakres obowiązków emigracyjnych. „Emigracya nie ma mandatu do działania „politycznego, wołają ci panowie. Emigracya nie ma prawa „narzucać krajowi swoich myśli i wciągać go w nowe „spiski. Emigracya powinna słuchać kraju, bo on najlepiéj wie, jaki sobie obrać kierunek.”

Nie rozbierając nawet, ile w podobnych zdaniach mieści się niesprawiedliwości dla ludzi, którzy dla tego i po to żyją na ziemi tułaczéj, że sumienie polskie nie dozwala im ani na chwilę spocząć w służbie narodowéj, zapytamy się tych panów, czy w dzisiejszych pojęciach o prawach obywatelstwa polskiego można dopatrzyć się innego stopniowania obowiązków, jak to które z moralnego wykształcenia, z umysłowéj i materyalnéj możności wynika? Dziś nikt już nie zaprzeczy Polakowi żyjącemu na ziemi polskiéj prawa do równych swobód, bo dziś, moralnie, prawnie przynajmniéj, nie istnieją już dawne podziały na chłopów, mieszczan i szlachtę; na katolików i innowierców. Jeżeli więc równość obywalelska jest prawdą niezaprzeczoną w zasadzie, toż obowiązek urzeczywistnienia téj równości przez jednyną rękojmią, jaką jéj oswobodzenie Ojczyzny nadaje, musi być najważniejszém zadaniem wszystkich bez różnicy pochodzenia i wyznania Polaków. Tam gdzie prawo jest solidarném, tam obowiązek solidarnym być musi. Czy wieśniak, czy mieszczanin, czy katolik lub innowierca, każden w stósunku do wykształcenia, do moralnego i materyalnego mienia, jednakowo krzątać się winien około ogólnego dobra, pracować jawnie czy skrycie, jednoczyć się i spiskować, wyrabiać siły narodowe, potęgować je w rozmiarach nierozdzielności Ojczyzny aż do chwili kiedy ta, oswobodzona z zewnętrznéj i wewnętrznéj niewoli, prawnemi organami swemi zabezpieczy wolność i prawa wszystkich.

Te elementarne prawdy czuliśmy potrzebę przypomnieć, ażeby wykazać, że aż do oswobodzenia Ojczyzny i wyrobienia jéj prawnych organów nikt nie ma prawa stopniować, gatunkować, ścieśniać jednych a rozszerzać drugich działalność w służbie narodowéj. Powtarzamy, jest ona jednakowym obowiązkiem wszystkich synów Polski; rozciągłość i donioslość tego obowiązku zależą od jednego tylko warunku: od możności.

A jeżeli tak określony obowiązek spoczywa na wszystkich Polakach w kraju mieszkających, na jakiejże zasadzie można zwolnić czy odsądzić od niego Polaków na tułactwie żyjących; czy i tu możność nie stanie się jedyną granicą? Gdyby kto przypomniał wiecznie powtarzaną niedorzeczność, że Emigracya nie zna kraju, bo nie żyje w nim, to byśmy powiedzieli mu, że Emigracya lepiéj zna kraj, jak Poznańczyk, Galicyanin, Koroniarz, Litwin lub Rusin, bo każden z tych patrzy na kraj, to jest na sprawę Ojczyzny, przez okulary interesów i kłopotów prowincyonalnych, a Emigracya, związana rodzinnemi i społecznemi węzłami z całą Polską, jest najwierniejszém odbiciem wszystkich jéj cnót i wad; do Emigracyi zlewają się codziennie, rozmaitemi kanały, wszystkie boleści i nadzieje kraju; ona jest powiernikiem tych uczuć i myśli, które w kraju za progi domowe nie przechodzą z obawy by je wróg nie pochwycił, a nadto Emigracya, żyjąc wśród wolnych narodów, widzieć lepiéj może od krajowców, gdzie są prawdziwi dla sprawy narodowéj sprzymierzeńcy i jakie przeszkody zewnętrzne oswobodzenie Polski dotyka.

Otoż nie dotykając nawet innych niedorzecznych sofizmatów, któremi mędrkowie nasi zacieśnićby chcieli granice obowiązków emigracyjnych, twierdzimy już może po raz setny, że ta granica zakreśloną jest jedynie: poczuciem i możnością. W sumieniu narodowém, w poczuciu do obowiązku obywatelskiego i w możności spełnienia go a nie gdzie indziéj czerpie Emigracya manda twój do nieustannéj i nieznużonéj pracy patryotycznéj. Po trzydziestu czterech latach żywota swego, Emigracya ma dzisiaj otwartą księgę doświadczenia i w niéj nieustannie szukać winna warunków skuteczności owéj pracy patryotycznéj. Wyręczać kraj w tém wszystkiém, czego on sam dopełnić nie może; stać wiernie i czujnie na straży ducha narodowego, myśli narodowéj, i nie dopuszczać, ażeby gdziekolwiek, czy w kraju czy za granicą, skrzywione zostały; ścigać niezmordowanie wszelkie zakały godności narodowéj; rozwidniać pojęcia jedności i siły, przygotowywać moralne i materyalne zasoby do przyszłéj walki o niepodległość, a szczególny nacisk położyć na sumienne badanie dziejów upadku i dźwigania się własnego i obcych narodów, ażeby ztąd niezbędną dla przyszłości wyrobić naukę—wszystko to leży w zakresie Emigracyi i przez nikogo skuteczniéj jak przez nią dokonaném być nie może. Doświadczenie uczy, że na téj drodze Emigracya wielkie przysługi krajowi oddać może. Na niéj także spoczywa początkowanie w pracach ściślejszych, organicznych, gdyby one gdziekolwiek bądź i w jakiéjkolwiek chwili przerwanemi być miały; ale tylko początkowanie, gdyż doświadczenie uczy, że w Emigracyi nie może się wyrobić i nie może istnieć żadna władza przewodnicząca i dyrygująca ściślejszemi pracami krajowemi, a to z téj prostéj przyczyny, że głowa z ciałem musi być koniecznie złączoną, inaczéj organizm będzie potworny i wyłamie się zawsze z pod wszelkiéj teoryi, ktora go w sztuczne warunki ująć zechce. Tak było przed 1846 i tak samo przed 1863 rokiem.

W stósunku sprawy narodowéj do spraw Europejskich, Emigracyą zapominać nie powinna, że wszelkie na téj drodze

usiłowania zawiodłyby jéj oczekiwanie, gdyby sięgały po za ogólne, moralne poparcie lub szukały czego innego jak wyłącznéj na narodowe cele pomocy. Narody i ludy mają swoje własne szczególne interesa i zadania, których nigdy nie poświęcą dla interesów obcych, chociażby te najświętszemi się w oczach ich wydawały. Dopiero w epokach ważnych, stanowczych a bardzo rzadkich, solidarność narodów uwydatnia się czynami niezależnemi zupełnie od rachub i przewidzeń ludzkich. Polska żyje najszlachetniejszemi zasadami wieku ; jéj oswobodzenie przywraca familii wolnych narodów 20 kilka milionów w ciężkiéj niewoli żyjących ludzi i przez ten wielki czyn sprawiedliwości przynosi Europie najwyższą rękojmią jéj swobód ; jéj wolność dopiero urzeczywistnić może te wielkie zadania pokoju i braterstwa międzynarodowego, o których napróżno dzisiaj marzą filozofowie i reformatorowie. Na tem szczytném znaczeniu narodu Polskiego oparci, z księgą męczeństwa narodowego w ręku, nie potrzebujemy żadnych innych tytułów, żadnych sojuszów zmiennych, żadnéj gimnastyki dyplomatycznéj, ażeby celom narodowym przechować to współczucie i uznanie, które im się z prawa wspólnego interesu wolnych narodów należą. Ktoby w dzisiejszéj chwili i ze stanowiska Emigracyi marzył o ściślejszych związkach, o konspiracyach jakich z tak zwanymi rewolucyonistami innych krajów, ten by dowiódł tylko, że przeszłość jest mu obcą, że właściwego stósunku sprawy narodowéj do ludów Europejskich nie zna. Jako czujna straż potrzeb narodowych, Emigracya nie ma innego ujętego zadania względem obcych jak niezmordowane odpieranie fałszów, jakiemi nieprzyjaciele Polski zaciemnić usiłują swoje nad nią panowanie, jak nieustanne wykazywanie nieśmiertelnych praw narodu do bytu i do wolności. Ale ta służba przypadkowi i dobréj woli pojedyńczych ludzi zostawioną być nie powinna. Należy koniecznie przyjąć pewien organiczny tryb postępowania w tym względzie i osadzić główne przynajmniéj punkta z obowiązanymi czynnikami. W każdym kraju, gdzie tylko wpływ Emigracyi sięgnąć może, powinniśmy mieć zapewnioną komunikacyą z opinią publiczną i nie przepuścić żadnego ważniejszego objawu bez zwrócenia go na właściwą narodową drogę.

W stósunkach swoich wewnętrznych Emigracya Zjednoczona ma także nie jeden ważny obowiązek do spełnienia. Najprzód należy zwrócić szczególną baczność na moralną stronę wychodztwa. Boleśnie wyznać, ale obywatelska służba, jaką na siebie wzięliśmy, nakazuje nietaić, że w teraźniejszéj Emigracyi brakiem ładu i kontroli nagromadziło się zbyt wiele takich, którzy hańbią imie Polaka, których z grona naszego publicznie wyrzucić potrzeba. Emigracya nie składa się z dobranych, ale z przypadkowo nagromadzonych żywiołów. Każde społeczeństwo ma swoje brudy ; niewola, system demoralizacyi na wielką skalę, jako jeden ze środków panowania przez wrogów używany, powiększyły znacznie w społeczeństwie naszém liczbę ludzi bez czci i wiary. Nic też nie ma dziwnego, że w Emigracyi ludzie tacy, czy to z własnéj woli czy za pieniądze wrogów, podkopują dobrą sławę imienia Polskiego za granicą. Ale byłoby błędem niedarowanym z naszéj strony, byłoby politycznym występkiem, gdybyśmy nie wyrzucili z ciała naszego téj niebezpiecznéj gangreny i nie obwarowali się przed jéj zarazą. Pierwszym więc i najpilniejszym obowiązkiem wszystkich członków Zjednoczonéj Emigracyi jest zaprowadzenie najsurowszéj kontroli na postępowanie każdego emigranta, czy należy lub nie należy do Zjednoczenia ; moralność bowiem i dobre imie Polaka są własnością narodową, któréj wszyscy Polacy, bez względu na różnicę pojęć politycznych, bronić są obowiązani.

Drugą nie mniéj ważną czynnością Zjednoczenia powinno być wyrobienie poczucia do skrupulatnego wykonywania raz przyjętych obowiązków. Niewola ma to także w sobie, że wzbudza naturalny wstręt do praw najezdników, każden stara się ile możności ominąć je albo po swojemu wykonać ; ztąd wyradza się lekceważenie obowiązków publicznych, które ze stósunku do nieprzyjaciół przenosi się do życia wewnętrznego, narodowego ; ztąd to widzieliśmy w ostatnich czasach takie niesłychane zapoznanie najświętszych zobowiązań, taką samowolą w wykonywaniu służb publicznych, samowolą którą tajna organizacya powstania doprowadziła do bolesnych rozmiarów. Dziś, kiedy Emigracya Zjednoczona przychodzi do określenia organizmu swego wyraźną i dokładną ustawą, ważną jest bardzo rzeczą, ażeby wszystkie jéj przepisy z całą surowością strzeżone były, ażeby żadne uchybienie, choćby najmniejsze, nie przeszło bez odpowiedzialności. Skoro się nauczymy, w skromnym naszym zakresie, wykonywać dobrowolnie przyjęte obowiązki, wyrobi się w nas poczucie obywatelskiéj karności, które w ważniejszych czynnościach korzystnie się objawi i będzie przykładem dla braci do emigracyjnéj szkoły nienależących. D. c. n.

OSTATNIE UKAZY MOSKIEWSKIE.

Na ostatnie ukazy Moskiewskie, wydane w zamiarze wynarodowienia Polski, *Dziennik Narodowy* odpowiedział artykułem : "Jeszcze Polska nie zginęła." I my odpowiadamy z całą mocą wiary i przekonania : Jeszcze Polska nie zginęła. O losach narodów stanowi prawo wyższe nad dumę i złość despotów. Narody przerabiają się, giną nawet pod parciem wyższéj cywilizacyi, postępu sprawiedliwości. Barbarzyństwo, dzika zemsta i chciwość cudzego mienia mnożyć mogą ofiary, ale narodów nie zabijają. Niechaj Moskwa policzy miliony Polaków, których w lodach Syberyjskich zamroziła ; niechaj przejrzy czarną księgę łupieztw i mordów, które nad nieszczęśliwym narodem Polskim spełniła; niechaj rozpatrzy się w owych niezliczonych experymentach zniszczenia, które od stu lat na ciele staréj rzeczypospolitéj Polski dokonywa, a potém niech się zapyta swego sumienia, jeżeli je ma, jak daleko doszła w zabójstwie 20kilkomilionowego narodu ? Niech car, Katkow i Milutyny powiedzą, czy jedna chwila osobistéj wolności i narodowéj swobody, jedna chwila tryumfu sprawiedliwości nie zniszczy do szczętu 100 letniego dzieła Moskwy. Niechno Car ustąpi z ziem Polskich, niech przywoła na uszczęśliwienie ludu moskiewskiego tych wszystkich reformatorów religijnych i społecznych, którzy krwią i mieniem narodu polskiego reformują bezdenne kieszenie swoje, a wtenczas zobaczymy, czy się pozostaną inne po nich ślady, jak nędza i przekleństwo dla tyranów, czy się nie pokaże od razu na niebie polskiém pełne słowo zmartwychwstania.

" Pod panowaniem Moskiewskiém—powiada *Gazeta Narodowa* —przy każdym prawie Polaku stoi żandarm, a jednak boją się ciągle emisaryuszów, dzienników, wierszyku nawet, aby nie pobudziły narodu do powstania, do zrzucenia Moskiewskiego jarzma. Od wieku prawie Litwę i Zabrane Kraje wcielono do imperyum Moskiewskiego zupełnie, a patrzcie, co za usiłowania barbarzyńskie musi czynić Moskwa, a wszystko bez skutku. Cytowaliśmy wyznania Moskali najzacieklejszych, iż wszystkie te okrucieństwa, gwałty, zdzierstwa, szubienice, konfiskaty, sekwestracye Moskwa czyni nadaremnie, bo Moskiewski żywioł nie daje się wytworzyć w tych krajach w żaden sposób."

Wszakże za Mikołaja zaprowadzono w Kongresówce język moskiewski w szkołach i urzędach, administracyą poczt i finansów przeniesiono do Petersburga, granice Królestwa zniesiono, kraj podzielono na gubernie a urzęda wszystkie prawie obsadzono najwierniejszemi kreaturami Moskwy ? Młodzież polska nie miała ani jednéj narodowéj katedry i zmuszona była po uniwersytetach mo-

skiewskich chronić się z swoją żądzą oświaty. Literatura polska przybierać musiała najdziwaczniejsze formy, ażeby się do przenikliwości narodowéj dostać. A jednak duch narodowy nie ginął, nie słabł nawet w czasach najdzikszego despotyzmu Mikołajowskiego i dość było kilku dni natchnienia, ażeby zajaśniał w nowéj postaci powszechnego odrodzenia w 1861.

Carskie ukazy kaleczą, mordują ciało, ale ducha narodu dosięgnąć nie są zdolne. Jest to strasana broń na słabych i nikczemnych, ale ani praw narodu zmienić, ani potrzeby jego istnienia w sumieniu ludzkości zatrzeć nie potrafią, gdyż carskie ukazy nie są sprawiedliwości, ale dzikiéj chciwości dziełem.

Gdyby od ukazów i woli despotów zależały narody, nie byłoby już w Europie ani Greków, ani Włochów, ani Czechów, ani Holendrów; chrystyanizm byłby tylko legendą, zasypaną olbrzymiemi górami ofiar, a protestantyzm nie miałby ani jednego pomnika tortur, jakie mu dzika a daremna zemsta fanatyzmu narzuciła. Ukazami Austryackiemi Galicya przeznaczona była na zniszczenie; niezliczoną zgraję zgłodniałych Niemców rzucano przez długie czasy na tę nieszczęśliwą krainę, ażeby ją wyzsać, zniszczyć, wynarodowić. Język niemiecki osiadł wszechwładnie w szkole, w sądzie i urzędzie; duchowieństwo wyrzekło się swojego narodowego posłannictwa a lud stał się powolném narzędziem w rękach Austryackich zbirów. I dosyć było siedmiodniowéj walki między Niemcami, dosyć dwóch czy trzech bitew przegranych przez Habsburgów, ażeby cały system despotyzmu wiekami utrwalonego runął niepowrotnie i Galicyi otworzył erę narodowéj pracy odrodzenia, czyli wyrzucenia z łona swego wszystkich nasion Niemieckiéj trucizny. Czechy zabite od dwóch wieków w narodowém istnieniu, wywłaszczone społecznie, zalane Niemczyzną duchowo, dziś stają po równi z Węgrami i tych samych co Węgrzy praw dosięgają prawie. Jeszcze chwila wytrwałości i pracy, jeszcze porażka jedna despotyzmu, a Europa ujrzy szlachetnych potomków Zyski między oswobodzonemi narodami. Nie będzie to żaden cud, żadne przypadkowe a sztuczne zjawisko, ale loiczne następstwo téj ważnéj epoki, która Włochy oswobodziła. Przed 8 laty Włochy były zaledwo "wyrazem jeograficznym," dziś są 26milionowym, swobodnym narodem. Przed 8 miesiącami dumna jeszcze Austrya sięgała po Włochy i Niemcy całe; dziś rzuca się w objęcia tego wszystkiego przeciwko czemu przez cały swój żywot zapalczywie walczyła. Jest to naturalna kara despotyzmu, że swoje własne dzieło swojemi własnemi rękami burzyć musi.

Coż nam zaręczy, że jutro tak samo nie będzie z Moskwą? Przed niedawnemi jeszcze laty panslawizm Moskiewski zapuszczał głębokie korzenie w Słowiańszczyznie: zyskiwał wiarę uczonych Czechów i innych *pobratymców*; Słowianie tureccy wyciągali do Moskwy ciężką niewolę skrępowane ręce; dziś tak rzeczy stoją w tamtych stronach, że tylko chwilowy interes nakazuje Słowianom przyjmować broń i ruble moskiewskie; jedno silne postawienie się Zachodu po stronie chrześciańskiéj ludności zniszczyć może do szczętu propagandę moskiewską, któréj zaborcze i niszczące cele wszyscy już zrozumieli.

Na zewnątrz, czyli w stósunkach z Europą, nigdy jeszcze Moskwa nie stała tak nisko jak dzisiaj. Oddziaływanie systemu przeprowadzanego w Polsce zniweczyło w sumieniu ucywilizowanych ludów wszelką wiarę i szacunek dla państwa, które nie wzdryga się przed żadnym środkiem dzikości przeciwko uczuciom, pojęciom i instytucyom do nietykalnych własności ludzkich zaliczonym. Usposobienie dzisiejsze dla Moskwy oznaczyć można dwoma wyrazami: wstręt i oburzenie. Wewnętrzny stan Moskwy jeszcze gorszy. Anarchia u góry i u dołu dochodzi do przerażających rozmiarów. To państwo, uważane za najsilniejszy puklerz zachowawczy, dziś staje na wulkanie barbarzyńskiego komunizmu, przeczącego wszystkiemu co boskie i ludzkie. Prawo, własność, naród, rodzina, wiara, wszystko to ma tylko dwie zrozumiałe dla Moskali cechy: grabież i używanie. Takie państwo może jeszcze stać postrachem i dzikością, ale gruntu do przyszłości nie ma już żadnego w Europie. W Azyi, wobec niższych od siebie barbarzyńców, Moskale mogą mieć pewną moralną wartość; z Europy czy wcześniéj czy późniéj ustąpić muszą.

My Polacy powinniśmy zrozumieć to znaczenie Moskwy i mimo najboleśniejszych ran, jakie nam zadaje, wytrwać na stanowisku naszém przedniéj straży cywilizacyjnéj. Dotąd Polska prowadziła walkę cząstkową, odporną niejako przeciw Moskwie, i dla tego tak ciężko upadała. Od chwili jak zmieni system wojny, jak uwierzy, że kto ma przewagę ducha, przy tym jest przewaga siły, położenie się zmieni, Polska zwyciężać zacznie, gdyż prawo, sprawiedliwość i ludzkość są po jéj stronie, a po stronie Moskwy siła zbrodni tylko.

Paryzka *Opinion Nationale* powiada z powodu ukazów o zniesieniu Królestwa Polskiego: "Wołają: Polska już nie zmartwychwstanie. Jest to fałsz. Polska żyć będzie, bo Polska jest czémś więcéj niż Ojczyzną, ona jest ideą. Ona jest ideą Słowiańską, chrześciańską, ideą społeczną, ideą wolności wobec idei mongolskiéj bizantyńskiéj, komunistycznéj i autokratycznéj. Pytają nas: gdzież jest ta Polska? Na to odpowiedział za nas jeden z papieżów, rzekłszy: "grzebcie w téj ziemi, a znajdziecie w niéj kości Świętych, to są wasi przodkowie." Polska jest wszędzie, na całéj ziemi, gdzie płynęła krew od stepów Syberyjskich aż do stepów Montevideo w obronie wolności. Polska, to nie rasa, ale zasada. Właściwe jéj imie jest powstanie, ale nie ów rokosz występny, rokosz przeciw porządkowi opatrznościowemu, przeciw loice historyi, lecz powstanie prawowite, protestacya uświęcenia wolności, ludzkości, przeciw żywiołom fatalistycznym, żywiołom Azyatyckim, które zalewają jak potop, zabijają jak cholera. Gdzie jest Polska? Oto wszędzie, gdzie istnieje jeszcze wspomnienie dawnéj rycerskości, która odpierała Turków i Tatarów, wszędzie gdzie legiony Dąbrowskiego krew przelewały idąc ręka w rękę z pułkami Bonapartego. Służyła ona wielkim sprawom, była ona wojownikiem krucyaty oswobodzającéj. I wy myślicie, że ona zginęła. Polska żyje i żyć będzie, bo tego potrzeba, bo śmierć jéj byłaby negacyą prawa. Gdzież była wówczas Grecya, gdy umierał lord Byron w Missolounghi? Konała ona w ruinach burzących się, na trupach swych dziewic i swych dzieci. Grecya istnieje dzisiaj. Warszawa stanie za Ateny. Euklides nie zaparłby się Kopernika, stary Eszyles byłby Mickiewicza nazwał swym bratem, a przysięgę, którą Demostenes złożył nad zwłokami poległych pod Maratonem, my dzisiaj powtarzamy w imie rodaków Sobieskiego, aby błogosławić powieszonych w Wilnie. Wszystko co było, być musiało—powiedział Hegel. My powiemy z kolei: wszystko co być powinno, będzie. Sprawiedliwość być powinna, więc Polska będzie."

SPRAWA CZESKA I SEJM 1866 R.

Wiek XIX jest wiekiem idei narodowości i solidarności ludów Głosić się jéj wyznawcą, pisać ją na swym sztandarze, każdy pospiesza. Nikt po za ideą wieku pozostawać nie rad. Każdy ją popierać, rozwoju jéj śledzić przyrzeka. Czemu jednakże prawych pracowników tak mało widzimy na téj płodnéj i szlachetnéj niwie? Oto, bo od słowa do czynu gościniec daleki, gościniec pracy i dobréj wiary. By pracować, nie starczy tu gramatyczne spadkowanie *narodowości, prawa* i *solidarności*. Nie dobréj zaś wiary są ci, co podobną grą słów tylko wywiązać się chcą z doniosłego zadania przewódzców opinii.

Inną razą obszerniéj może pomówimy o téj ważnéj sprawie tak blizko dotyczącéj wprost już saméj publicznéj moralności. Dziś zaś naznaczamy ją tylko, gdyż chcemy mówić o znaczeniu narodowego objawu ostatniego Czeskiego sejmu, któremu nad pobieżnych słów parę żaden z organów polskich nic nie poświęcił. Aprzecież mieliśmy nawet wśród nich organa takie, co przeważnie zobowiązały się śledzić rozwój idei narodowości wśród Słowiańskich ludów. Przecież to było w ścisłym związku z sprawą naszą, bo z sprawą *austryackiego* wystąpienia Galicyjskiego sejmu. Lecz woleliśmy widać milczeniem na czasie solidaryzować się z nowym charakterem tego polskiego zgromadzenia aniżeli . . . Wracajmy jednak do założonego przedmiotu.

Sławnéj pamięci pan minister Schmerling, nadając sławniejszą jeszcze ustawę Lutową, dobrze to sobie rozważył, że główna siła i jedrność narodu Czeskiego spoczywa przede wszystkiém na ludzie czyli inaczéj, jak się wiekopomnie wyraził jeden z naszych panów, "iż naród Czeski zawsze *chamstwem* traci." Ustawa też wyborcza tak zręcznie a raczéj niezręcznie była ułożona, że sposobem otwartéj,

krzyczącéj niesprawiedliwości zapewniała większość w sejmie właścicielom większych posiadłości i miastom, przytém bez żadnéj ceremonii w okręgach wyborczych czysto Niemieckich naznaczała większą ilość deputowanych; tak na przykład:

w Czeskich okręgach miejskich 1 deputowany na 12020 mieszk.
w Niemieckich „ „ 1 „ tylko na 10315 „
w Czeskich okręgach wiejskich 1 „ „ 53000 „
w Niemieckich „ „ 1 „ „ 40800 „

Kto znał dążność czeskich Niemców i zniemczałych Czeskich panów, ten łatwo pojmie jak ciężką była praca w podobnych warunkach. Niezmordowani też przewódzcy czeskiego narodu w najszlachetniejszych usiłowaniach, w najbardziéj uprawnionych żądaniach długi czas sztuczną większością obezwładniani byli. Lecz czego nie dokona wytrwałość? Czesi, widząc z kim mają do czynienia, z całą roztropnością, a ztąd podwójną siłą, dopominania swe poczęli od żądania równouprawnienia językowego w szkołach niższych, średnich, daléj technicznych. Wszystko szło z trudem, lecz tak postępowém dopominaniem się o rzeczy małe, co raz bardziéj odsłaniali zawziętą niesprawiedliwość przeciwników, co raz bardziéj zjednywać musieli jednostek dla swych niezaprzeczonych świętych praw. Tak gdy w roku przeszłym stronnictwo narodowe podniosło sprawę równouprawnienia na uniwersytecie, jakkolwiek wszczęła się w całém znaczeniu zacięta walka, jakkolwiek wielu z tych, co, jakeśmy wspomnieli, poczęli folgować już narodowym dążnościom Czechów, bliżéj tu byli cofnięcia się, w końcu jednakże sprawiedliwość zwyciężyła i naród też Czeski zwycięztwo to uświęcił publicznemi manifestacyami.

Lecz sumienie pewnego swéj przyszłości narodu nie zasypia, dopóki wszem jego prawom zadość się nie stanie. Może ono narodowéj pracy określać w czasie granice, wszystkie jednak warunki wypełni w końcu. I naród też Czeski, co przed stu niespełna laty począł obudzać swe życie badaniami filologiczno-archeologicznemi, pisanemi obcą mową, co w politycznym programacie, nie szedł po za żądania prawa mówienia własnym językiem, patrzmy, dokąd dziś sięga i kogo prześciga. Oto gdy sejm Galicyjski, natchniony zagranicznymi wyznawcami dobréj woli Austryi, u stóp potomka Maryi Teresy składa smutnéj doniosłości "przy Tobie stać chcemy," naród Czeski przez usta swoich reprezentantów wypowiada śmiało, iż tylko na gruncie praw *Pragmatycznéj Sankcyi* przy Austryi stać będzie. Sankcya Pragmatyczna, wydana przez Karola VI, potwierdzając: iż korona Czeska na mocy tylko międzynarodowéj umowy złączoną została z koroną Habsburgską, zostawia naród Czeski panem swéj woli i wraca mu prawo wypowiedzenia i postanowienia, czy po wymarciu dynastyi Habsburgów daléj stać zechce przy Austryi. Przypomniał to naród Czeski w podanym od sejmu adresie, żądając i przypominając zarazem znaczenie koronacyi, uświęcającéj nieprzedawnione prawa narodu, a ztąd i nierozdzielności jego ojczyzny, to jest Czech, Morawy, Szlązka.

Dyskusya nad adresem, która jest zawsze dopełnieniem ostatniego, nie mniejszéj jest doniosłości, a owszem poszła tak daleko, że po za nią nie mogą być tajnemi chcenia narodu Czeskiego.

Dr. Brauner pokazał, że to co żąda naród Czeski, nie jest czém inném ani mniéj opracowaném, jak to o co się upomina naród Węgierski; zwraca się też do ostatniego, by równie szanował prawa Korony Czeskiéj, jak Czesi szanują prawa jego.

Klaudy przypomniał, jako prawa sejmu Czeskiego, nie tylko rozciągały się do przyzwalania podatków ale również do powoływania i dozwalania poboru wojskswego; że jak Węgrom tak i Czechom konstytucyą Kwietniową z 1848 r. prawa te przyznane zostały i że postanowienie to żadnym aktem prawnie zniesioném nie było. W końcu wypowiedział, że rządy ministrów à la Schmerling, co stawiają przemoc nad prawo, a samowolą nad sprawiedliwość, same z góry ogłaszają nieustającą rewolucyą. Wrzask Niemców i dzwonek marszałka dopełniły słów mowcy.

Najdzielniéj przemawiał Sladkowsky. Wypowiedział on naprzód, że jeżeli sejm podaje adres do tronu, to nie czyni tego z powinności żadnéj, ale tylko by módz w tak ważnéj chwili wypowiedzieć prawdziwe życzenia i wolą narodu. Powiedział, iż jakkolwiek w interesie jego może nie być byt Austryi, przecież jako człowiek prawy nie może jéj doradzać powrotu do konstytucyi Lutowéj, nie może bowiem podawać nikomu to za ratunek i lekarstwo, co wie że jest trucizną. Patent zaś Październikowy za nic innego uważać nie może jak za wznowienie i potwierdzenie starożytnych praw narodu, które poprzednicy jego wykazali. Gdyby nic innego, dodaje, naród Czeski nie miał jak to niezaprzeczone nigdy prawo: wybierania znowu swego króla po wymarciu dynastyi Habsburgskiéj, to już samodzielność i całość ziem korony Czeskiéj płynie ztąd całą mocą konsekwencyi tak, że sam monarcha nawet nie ma prawa je rozdzielać.

Niemcy, którzy w przeciwstawieniu adresu narodowéj większości postawili inny, proszący a powrót do konstytucyi Lutowéj, nie mogąc niczém pobić tak uprawnionych głosów i żądań Czeskich, występowali ciągle z jedną piosenką, że federacya, że programat podobny to separatyzm; że wracanie do starożytnych praw sejmu jest to powracanie do średniowiecznych przywilejów, gdzie trzy tylko stany były na sejmie, gdy Lutowa Ustawa wszystkich obywateli powołuje. Nie zrażały one jednak większości i sprowadzone były do właściwéj miary, gdy książę Lobkowicz jako jeneralny mowca oświadczył, iż jakkolwiek sejm Czeski musi się uważać za dalszy ciąg tych sejmów, co przez wieki sławnie obradowały, nikt jednakże z panów i szlachty nie myśli powracać do sejmów stanów wyłącznych. W ogóle zaznaczyć należy, że całe staro-szlacheckie stronnictwo Czeskie, które dotąd ręka w rękę z Niemcami działało, na wzór magnatów Węgierskich stanęło po stronie narodowéj.(*) Nie uszło to uwagi Wiednia i wiedzą tam już dzisiaj, że obok sprawy Węgierskiéj z równą siłą występuje sprawa Czeska.

I cóż powiedzą na to nasi panowie Galicyjscy, co tak zwykli z góry traktować *loyalnych austryackich* Czechów? O tempora!

..fi.

* Na 126 głosów za adresem większości a przeciw adresowi mniejszości znajdowało się do 40 samych książąt i hrabiów, gdy za adresem mniejszości czytamy nazwisko jednego hrabiego Hartig. Arcybiskup Szwarcenberg i biskupi za adresem większości byli.

EMIGRACYA.

Komitet Zjednoczenia rozesłał w tych dniach okólnik, obejmujący akta zamieszczone już w Nr 14 *Niepodległości* i Nr 126 *Głosu Wolnego*, z dodatkiem imiennéj listy wyborców swoich, ułożonéj wedle miejsc zamieszkania. Lista ta zawierająca 1475 nazwisk była potrzebną tak dla kontroli publicznych czynności jak i dla usunięcia niesłusznych domysłów. Ale kontrola byłaby nierównie dokładniejszą, gdyby listę ułożoną w ten sposób, ażeby dawała możność sprawdzenia otrzymanych głosów przynajmniéj przez tych kandydatów, którzy w Komitecie zajęli miejsce. Tę potrzebę należy koniecznie uwzględnić w przyszłości. Tymczasem zapytujemy się Komitetu, dla czego nie zdał jeszcze sprawy z użycia funduszów, jakie w jego rękach pozostają? Wiadomo, że Komitet sam zarządził wydawnictwo *Niepodległości* i że tak redaktor naczelny jak i wszyscy prawie współpracownicy tego pisma są opłacani przez Komitet. Publiczność emigracyjna ma więc słuszne prawo wymagać, ażeby Komitet publicznie oświadczył, z jakich funduszów te koszta opłaca i w jakiéj ilości udzielane są wynagrodzenia redaktorom urzędowego organu. Szafowanie funduszami publicznemi jest kamieniem próbierczym politycznéj zacności i rozwagi. Na samym wstępie prac komitetowych należy postawić najściślejszą pod tym względem kontrolę. Od tego zależą: dobra wiara, ufność, a w części i dalszy rozwój Zjednoczenia.

W dzienniku angielskim *Times* czytamy:

Z wielką przyjemnością zapisujemy czyn przynoszący zaszczyt prywatnemu charakterowi księcia Walii. Podczas odwiedzin ostatnich, w Petersburgu, prosił on cesarza Rossyi, jako o osobistą łaskę, ażeby uwolnił zesłanego do Syberyi hr. Stanisława Zamoyskiego (syna hr. Andrzeja Zamoyskiego). Do téj prośby przychylił się car z ochotą i uprzejmością. Odtąd hrabia powrócił do Warszawy na łono swéj rodziny, która porówni z całym narodem polskim przejęta jest największą dla Angielskiego następcy tronu wdzięcznością za jego szlachetny uczynek.

Od Redakcyi.—Nie ogłosilśmy imion osób, które nie zwróciły kwot wypożyczonych od Stowarzyszenia Polskiego w Nancy dla tego, że to sprzeciwiałoby się prawom dziennikarstwa, i że do odebrania długów droga sądowa jest daleko właściwszą.

w Drukarni Polskiéj 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.